

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rb.
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
 Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
 Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 40 kop.
 Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
 Ogłoszenia zwyżajnie zamiejscowe za wiersz pet. lub jego miejsce 20 kop.
 Ogłoszenia zwyżajnie zamiejscowe za wiersz pet. lub jego miejsce 20 kop.
 Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
 Posady i prace 3-krotne ogłoszenie 20 wyrazów 1 rb.
 Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
 Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
 Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
 Rękopisów — nie zastrzeżonych od zwrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metzla i S-ka, Wielka 35, telefon № 898. Po godz. 6-iej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworska 3.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

TEATR POLSKI pod dyr. Br. Oranowskiego.
 (W ogrodzie po-Bernardyńskim).
 Dziś, w piątek, po cenach zniżonych:
„Tajemnice haremu”
 operetka w 3 akt. Walentyna.
 Jutro po raz pierwszy w obecnym sezonie „Piękna Helena”.

Moskiewski CYRK stołeczny Rudolfa Truttzi,
 W piątek 24-go **Wielkie nadzwyczajne przedstawienie**, złożone z 3-ech urozma-
 cionych części.
 Między innymi: „Kurjer francuski”, debiut akrobatów „Trio Maxi”.
 Nowości: „Pies Mimlette”. — Wielki balet chiński „Jan-czen-cho”.
 Oryginalna scena komiczna „Epizod na Bałkanach”.
 Szczegóły w programach. Anons: Jutro PRZEDSTAWIENIE GALOWE.

Teatr Familijny Tytko 21, 22, 23 i 24 sierpnia. — Serja artystyczna „Nerdisk”.
R. Sztremera, Wspaniały dramat z życia współczesnego w 3 cz.
 Wiadomości biograficzne, kron. — Pokonanie kląpawy na gorącym uszku, kom.
 OBRAZ JUBILEUSZOWY **Wojna ojczysta 1812 r.** UPADEK GWIAZDY NAPOLEONA.
 ul. Wielka 74. Jedyne egzemplarz w Wilnie. (długość 1300 metrów).

OGRÓD BOTANICZNY dyr. I. A. SZUMANA. Telefon 364.
DZISIAJ
 Uświetnienie publicznosci **Marszał.** — Międzynarodowy zespół artystyczny **A. Herman.** — **Bioskop,** ostatnie nowości.
 Początek zabawy o godz. 6-iej pp. — Na werandzie od godz. 2-iej pp. **OBIADY.**

KINEMATOGRAF 24, 25, 26 i 27 sierpnia 1912 r.
BRONISŁAWA 1812-ty rok **WIELKI** 1812-ty rok
 Wspaniały historyczny jubileuszowy obraz, wykonany z udziałem
 wojsk. Obraz będzie demonstrowany przy działkach orki-
 stry smyczkowej i wojskowej.
 Niniejszy obraz niema nie wspólnego z wystawianymi obra-
 zami w innych kinematografach. Ceny miejsc podwyższone
 o 10 kop. Bilety uczniowskie po 25 kop. i dziecięce po 15 kop. ważne tylko na 1-szy
 seans. Początek o godz. 4-iej.

W niedzielę, 26-go sierpnia, w Sali Miejskiej NA KORZYŚĆ WILEŃSKIEJ STRAŻY
WIELKI BAL MASKOWY OCHOTNICZEJ
 4 cenne nagrody. Wejście: dla mężczyzn 1 rb. dla kobiet 50 kop.
 Szczegóły w afiszach. 56856

Administracja „Kurjera Litewskiego” niniejszem zawiadamia Szan. Klientów,
 iż ogłoszenia na dzień następny przyjmowane są tylko do godz. 3-iej popoł.
 Ogłoszenia podane później, z powodu warunków technicznych w następnym numerze zamieszczone być nie mogą.

Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi
 W OPRACOWANIU Henryka Mościckiego
 wychodzą zeszytami in 8-o po 2 arkusze druku z licznymi ilustracjami
 Treść zeszytów I—XI: Białoruś pod berłem Katarzyny II. Kampania 1792 r. Konfederacja Targowicka. Sejm grodzieński. Drugi rozbiór Rzeczypospolitej. Powstanie Kościuszkowskie na Litwie. Trzeci rozbiór Rzeczypospolitej. Rządy Turolimna i Repnina. Komuna Siedca smoleńska. Sekwestry i nadania. Sprawy wołańskie, edukacyjne i kościelno-religijne — z 136 ilustracjami w tekście i na osobnych kartach, oraz mapą rozbiórów (85 portretów i rysunków, reprodukowanych po raz pierwszy).
 Dalsze zeszyty w druku i przygotowaniu.
 Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop. Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego” cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.
 Zamówienia wraz z opłatą na 24 zeszyty, 12 zeszytów, 6 zeszytów przyjmują: Administracja wydawnictwa w Wilnie, Plac Katedralny № 4, księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.
 Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

Okazyjnie do sprzedania z dużym ustępstwem od cen fabrycznych
Suknie haftowane i tiulowe doskonałego wyrobu, modne desenie.
 Ceny od 8 do 24 rb., rozmiar 6 1/2 arsz. (4 1/4 metra)
 Adres: Dworcowa 10 m. 1, oglądać można od godz. 2 do 5.

DOM HANDLOWY L. i E. METZLIK
 Centralny Kantor Ogłoszeń (założony w 1878 r.)
 St. Petersburg, Moskwa, Warszawa, Wilno,
 ulica Wielka № 38, telef. № 898.
 Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie pisma miejscowe i zamiejscowe po cenach redakcyjnych. 357a

Nowe pomysły.

Przed kilku dniami „Wilenski Wiestnik” zamieścił treść rozmowy, jaką jeden z jego współpracowników miał z „wybitnym przedstawicielem społeczeństwa litewskiego” w sprawie wyborów z gub. wileńskiej. Nazwiska owego przedstawiciela nie wymieniono, co nasunęło mogło podejrzenie, że ów przedstawiciel istnieje tylko w wyobraźni współpracownika, operującego przestarzalami środkami dawnych felietonistów, którzy prowadzili zawsze na łamach pism rozmowy z kolegami szkolnymi, wujazkami z kolegiacji i t. d. Podejrzenie takie może jednak byłoby niesłuszne, faktem jest bowiem, że współpracownicy „Wil. Wiestnika” i pism jemu podobnych pozostają w ścisłych przyjacielskich stosunkach z pewnym odłamem społeczeństwa litewskiego.

Jakkolwiek bądź mityczny, czy istotny przedstawiciel społeczeństwa litewskiego oświadczył, że wysoce jest niezadowolony z ordynacji wyborczej z d. 3 (16) czerwca r. 1907. Nie wogóle zresztą, lecz tylko w części, dotyczącej gub. wileńskiej. A to dla tej prostej przyczyny, że nie zapewnia ona wyboru do Dumy z gub. wileńskiej posłów litwinów, lecz oddaje mandaty w ręce polaków, których lojalność państwową p. przedstawiciel kwestionuje. Poza tem uważa, iż jest to krzywda, której niepodobna dłużej znosić pokornie, lecz której, przeciwnie, trzeba należyty stawiać opór.

„Należyty opór!” — brzmi to niewątpliwie bardzo buńczucznie, istotna treść jednak bynajmniej zawadką i awanturą nie jest. P. przedstawiciel bowiem społeczeństwa litewskiego znajduje, że ordynacja stołpinowska z roku 1907 krzywdzi w gub. wileńskiej nie tylko litwinów lecz i rosjan. I oto proponuje on za jedynym zamachem obie te krzywdy usunąć.

Polacy w gub. wileńskiej mają zapewnionego posła do Rady państwa — rozumie p. przedstawiciel — będą więc mieli dość, jeśli się im da jeszcze jednego posła do Dumy, „pozostale zaś 6 mandatów należy podzielić porównie między przedstawicieli ludności rosyjskiej i litewskiej”.

Projekt wydał się widocznie pojętym redakcji „Wil. Wiestnika”, skoro go wydrukowała. Szkoda tylko, że nie wskazała drogi, na której urzeczywistnienia jego oczekuje. Z artykułu wnoszący należało, że dla każdej gubernii z osobna winna być omysłana najodpowiedniejsza dla pewnych widoków ordynacja. Otóż zachodzi pytanie, kto ma takie pomysły w czyn wprowadzić. Czy ma się tem zająć Duma, która jednak nie brała dotąd udziału w stanowieniu swojej ordynacji? Czy też zmiany tego rodzaju mają się odbywać w sposób, którego użyto przy wydaniu ordynacji z d. 3 (16) czerwca?

Nasuwa się też pytanie, w jaki sposób zapewnić, by wybrano w gub. wileńskiej 3 litwinów. Musiano by to postępować bardzo ostrożnie, bo mogłoby się okazać, że wyborcy, do litwinów zaliczeni, obrabiali na posła kogós, coby pod względem narodowym nie zadowolili ani p. Donata Malinowskiego, ani redakcji „Viltisa” i „Wil. Wiestnika”.

Co do mnie osobście, to sądziłbym, iż piękny projekt p. przedstawiciela społeczeństwa litewskiego, nie da się w praktyce urzeczywistnić bez pewnych postanowień dodatkowych, pozbawiających zupełnie prawa głosu część ludności, a więc żydów, dla których mandat p. przedstawiciel nie przewiduje, oraz tych wszystkich, którzy zaliczeni być mogą na papierze do rosjan, lub litwinów, ale których głosowanie pod względem narodowym okazać się może niepewnem.

Nie tylko zresztą projekt p. przedstawiciela społeczeństwa litewskiego wymagałby takiego uzupełnienia. Inne świeże pomysły bez takiego dodatku również wydałyby się zupełnie nieoczekiwane owoce. Oto np. świeży „Głos Moskwy” wystąpił z artykułem, w którym proponuje również zmiany w ordynacji wyborczej dla naszego kraju. Artykuł ten skwapliwie przedrukował p. Soloniewicz, który widocznie nie miał nic projektowi do zarzucenia, czy

też nie osmielił się oponować organowi swych wysokich protektorów.

Projekt „Głos Moskwy” zasadniczo się różni od projektu, lansowanego przez „Wil. Wiestnik”. W tym ostatnim chodzi o podział mandatów, pozostających w reku polskiem, po bratersku między rosjan i litwinów. „Głos Moskwy” troszczy się tylko rozszerzenie stanu posiadania rosyjskiego. Artykuł ubolewa, że do kurji rosyjskich w kraju naszym zaliczani są jedynie prawosławni, staroobrzędowcy i luteranie. Zdaniem jego, nie powinni być pozostawieni poza obrębem tych kurji: 1) „białorusini-katolicy, których liczba wynosi kilka milionów”, 2) „mahometanie, których w kraju Zachodnim jest bardzo wielu i którzy się już zrzuścili całkowicie (??)”, i 3) wreszcie litwini, „śród których niemało jest zrzuścikowanych”.

Projekt „Głos Moskwy” niewątpliwie jest „dalej idący” i więcej obiecujący, niż projekt „Wil. Wiestnika”, wątpliwym jednak, czy dałby się urzeczywistnić bez wskazanych uzupełnień praktycznych. Śród litwinów, w przyjaznych stosunkach z p. Soloniewiczem i L. p. pozostających, jest może istotnie „niemało ludzi zrzuścikowanych”, czy tak jest jednak z szerokimi masami ludowymi? Czy byłoby tedy bezpiecznym z punktu widzenia „Głos Moskwy” właśnie wciągnąć do kurji rosyjskiej te masy, to wielkie pytanie. Przedstawiciele społeczeństwa litewskiego, zabierający głos na szpaltach „Wil. Wiestnika”, mogą być bardzo „wybitni” i głosić, nie oni jednak dotąd zwyciężali na wyborach.

Bez ograniczeń w głosowaniu nie dałoby się też wciągnąć do kurji rosyjskiej tak zw. „białorusinów-katolików”. Znani rosyjscy działacze miuścy wyrażali już niejednokrotnie obawę przed takim wciągnięciem. I powołał się przytem mogli na fakt, jaki się już zdarzył w Dyneburgu. W czasie wyborów do trzeciej Dumy odbył się tam przecie zjazd „kurji rosyjskiej”, który w przedstawicielu wybrał... księży katolickich. Wybory te unieważniono wówczas i uczestników zjazdu z liczby rosjan wykreślono.

Nie przyszło wówczas nikomu na myśl, że takich „białorusinów-katolików” można by liście rosjan zostawić, ale pozabwić ich jednocześnie prawa głosu. Dziś, gdy tyle osób występuje z inicjatywą najprzeróżniejszych reform, znaleźć się może człowiek pomysłowy, który projekt, przez nas wskazany weźmie na serjo i udowodni jego konieczność z zapalem, którego tak dużo posiada np. p. „przedstawiciel społeczeństwa litewskiego” z „Wil. Wiestnika”.

J. H.

Przed wyborami.

Instrukcja dla duchowieństwa prawosławnego.

Ostatnimi czasy do komitetu przedwyborczego przy Synodzie prawosławnym napływało wiele zapytań od biskupów, z jakimi grupami i partjami duchowieństwo może zawierać porozumienie w kwestii wyborów do IV Dumy. Z tego powodu komitet rzeczywny dał następujące, charakterystyczne wyjaśnienie:

W III Dumie partie dzieliły się wyraźnie na prawicowe i lewicowe. To też dość jest wiedzieć, że wszystkie prawicowe partie pracują w interesach Cerkwi i duchowieństwa w związku z interesami państwa. A wiedząc to, należy śmiało i otwarcie mówić o sobie i stawiać żądania innym, byle należeli do partji prawicowych, a mianowicie październikowców, nacjonalistów, skrajnej prawicy, lub Związku narodu rosyjskiego. Wszystkie te partie mają tę samą dewizę: prawostawie, samowładztwo i narodowość. Ta dewiza powinna się też kierować duchowieństwo Cerkwi prawosławnej, a jeżeli ktokolwiek chciałby się kierować inną dewizą i wyrażać swe sympatie partiom lewicowym, to niech lepiej te uczucia zachowa przy sobie i nie występuje z nimi przy nadchodzących wyborach, aby nie zaszkodził sobie i duchowieństwu w tak doniosłej sprawie, jak wybory.

Kurje duchowne. Ministerjum spraw wewnętrznych i komitet wyborczy Synodu zajęte są w

tej chwili wyjaśnieniem kwestji, gdzie jest niezbędne utworzenie samodzielnego kurji duchownych. W zasadzie postanowiono tworzyć kurje takie w tych guberniach i powiatach, gdzie istnieje niebezpieczeństwo przejścia do Dumy kandydatów opozycji.

Październikowcy o prasie.

We wtorek odbyło się posiedzenie petersburskiej rady Związku 17 (30) października. Zgromadzenie było liczne i ożywione, przewodniczył Lerche.

Między innymi rozważano sprawę obecnego stanu prasy. W mowie swej Lerche zaznaczył, że administracja niejednokrotnie przekraczała pełnomocnictwa, udzielone jej w zakresie wpływu na prasę. Mówca w dobitnych wyrazach scharakteryzował represje i coraz nowe zakazy, jakie spadają na prasę, za szczególnie szkodliwe i niebezpieczne uważa świeżo projektowane przepisy prasowe, zabraniające prasie pisanie o obronie krajowej. W końcu przemówienia Lerche zaproponował zgromadzeniu, aby przyjęło uchwałę, oświadczającą, iż w IV Dumie postawie październikowcy powinni żądać wydania ustawy o prasie.

Wniosek przyjęto jednomyślnie, w dalszej dyskusji gorąco go poparli Guczkow i Anrep. Następnie jednomyślnie powzięto nast. uchwałę:

„Petersburska miejska Rada Związku 17 (30) października uważa za zupełnie niemożliwym uwagom w ostatnich czasach stosunek władzy administracyjnej względem prasy periodycznej. Nieprzerwany szereg kar pieniężnych i innych represji, stosowanych względem organów słowa drukowanego, czyni pracę, tak doniosłą z punktu państwowego, jak prasy, niemożliwą, a dlatego i mało owocną. Koroną tych środków są projektowane przepisy o zakazie drukowania wiadomości, dotyczących obrony państwowej i krytyki osób ze składu dowództwa wyższego. Rada miejska Związku 17 (30) października, nie dopuszczając myśli o możliwości ogłaszania tajemnic obrony, i będąc zdecydowaną przeciwniczką dyskredytowania czci i dobrego imienia poszczególnych osób, nadto uważając, iż takie przestępstwa w prasie powinny być karane sądownie, zarazem mniema, że obrona państwowa jest przedmiotem troski nie samego tylko rządu. Jest to sprawa bardziej ogólnonarodowa, niż jakkolwiek inna, a dlatego swobodna krytyka prasy tych kwestji w zakresie, ochraniającym tajemnicę wojskową i godność poszczególnych osób, jest bezwarunkowo niezbędną.

Wobec powyższego miejska Rada Związku 17 (30) października uważa za regulowanie położenia prasy w trybie ustawodawczym za konieczne i stawia petersburskim kandydatom Związku do IV Dumy wymaganie, aby niezwłocznie po jej otwarciu wszczęli tę sprawę w Izbie prawodawczej”.

POZNAŃ.

I.

Bardzo rozmaite na różnych polaków odwieczajęcych Wielkopolskę sprawiła wrażenie stary gród Przemysławowy. Kto powierzyłby sobie pod pierwszym wrażeniem sądził będzie o mieście, powie: ależ zmienione do szpiku kości! Kto jednak pozna je bliżej, a zwłaszcza kto od dawniejszego czasu odwiedza je — ten musi przyznać, że pomimo silnego, coraz silniejszego malowania go na kolor czerwono-biało-czarny, ta trzecia barwa nie wsiąka głębiej, i w gruncie rzeczy żywił i duch polski wzmacnia się w Poznaniu stale. O ile jednak przed laty dwudziestu kilku sklepy i wogóle firmy przemysłowo-handlowe polskie były wyjątkiem, gdyż cały ten dział życia ekonomicznego spoczywał w rękach żydów (z niemieckich, jak wiadomo) i Niemców, — o tyle dziś polacy tak dalece zawładnęli handlem i przemysłem, że skutecznie z niemiecką konkurencją we wszystkich gałęziach — żydów zaś zmusili do porzucenia całej masy stanowisk i wyniesienia się po za granicę Wielkopolski.

Ze bardzo silny rozwój ekonomiczny polaków w Poznaniu i w całym zresztą Księstwie, jest solą w oku Niemcom, że widzą oni w tem najpoważniejszą przeszkodę w swych tendencjach germanizacyjnych, więc naturalnie, gdzie tylko mogą dosięgnąć nas, — gdzie mogą

zrobić choćby przykrość tylko i to nawet bez korzyści dla siebie, to robią to.

Do takich właśnie bolesnych dla nas, a koniecznych wreszcie objawów należy naprzykład znane u nas wszędzie, przyzobnienie polskiego orla ratuszowego w koronę pruską. Przypomina mi to fakt autentyczny, kiedy w roku 1884, za czasów słynnego Apulejina w Warszawie, na schodach w V gimnazjum pod gipsową figurą Brodzińskiego, starto nazwisko tego poety, a napisano „Puszkin!” Ze jednak nie zatarto napisu na książce „Wiesław” — więc humorystyka była zbyt jaskrawa i nawet, powiedzmy, dodatnio uświadamiająca nas, uczyniło!

Zresztą i Wilno pamięta, kiedy orłom w herbie królewskim Wawozów, nad wejściem do kościoła Dominikańców, dolepieno po drugim lebką...

Wrażenia odniesione z pobytu w Poznaniu, z rozmów z kilkoma działaczami tamtejszymi, są tak bogate, że starczyłoby ich do zapisania tomu całego. Szczupłe ranki korespondencji pozwalają wszakże na rzut oka tylko na niektóre gałęzie tej ogromnej pracy, jaką społeczeństwo wielkopolskie inteligentne, musi prowadzić, aby zaspokoić coraz to powstające potrzeby, aby zwalczać, coraz nowsze trudności i przeszkody ze strony rządu i hakaty.

Dotychczas np. sprawa parcelacji, jako skuteczne przeciwdziałanie kolonizacji, postawiona była dość dobrze; nie można bowiem powiedzieć, że doskonała, ponieważ krepowało ją fatalnie jedno z najbardziej barbarzyńskich praw „o osadnictwie”. Ponieważ więc wybudowanie domu nieskalnego jest według tego prawa, zależnem od pozwolenia rejencji, polak zaś podobnego pozwolenia nigdy nie uzyska, ergo parcele mogą kupować li tylko zabudowani już gospodarze, w celu powiększenia swej posiadłości. Rządowi pruskiemu i hakatystom i to wydaje się zbyt dla nas liberalnem, i oto na najbliższą kadencję sejm przygotowano wniosek, aby od pozwolenia rejencji uczynić zależną i samą parcelację. O ile to prawo przyjdzie — a niema żadnej nadziei na obalenie wniosku — wówczas ziemską działalność obrońców wielkopolan zwięzi się jeszcze bardziej... Ale chyba nie ustanie, bo niespożyta energia tych ludzi i ich zaciekleść w obronie ziemi ojczystej staje się coraz twardsza, coraz silniejsza, i niewątpliwie wymyśla coś takiego, co choć w części sparaliżuje zamach wrogów...

Patrząc na tę walkę liliputów z olbrzymami, i biorąc pod uwagę to wszystko co nam potęga kulturalna, finansowa i liczebna stawia na drodze, trudno nie nabrać najwyższego szacunku dla ludzi, którzy pomimo tak nierównych sił nie upadają, nie tracą energii, ale dźwigają się i wzmacniają...

Toć dziś gospodarstwa włościańskie polskie ocale niebo przerosły swym postępem i kulturą osławione gospodarstwa kolonistów niemieckich i sami Niemcy to widzą; bardzo wiele, coraz więcej gospodarstw obywatelskich polskich bierze prym przed obywatelami niemiecki!

A u nas, zwłaszcza na kresach wschodnich, jest jeszcze dużo ludzi, którzy gospodarstwa swoje zaśmiećają niemiecami, którzy do przedsiębiorstw rolnych sprowadzają te rzekome znakomitości i specjalistów, których jedyną zasługą jest, że wyrzucają przedewszystkiem pierwiastek polski z danego przedsiębiorstwa.

Albo np. sprzedaż ziemi niemiecom i komisji kolonizacyjnej. Z początku o ile gazety notowały nazwiska tych sprzedawczyków, robił się straszny gwałt. Przychodziło do redakcji z groźbami, wymysłami, z rewolwerami nawet! Ale nie poskutkowało to wiele! Ogromna ilość pism niezależnych (a to rzecz najwazniejsza!) od „silnych świata tego”, nie sobie z groźb nie robiła i „czarna księga” prowadziła systematycznie... Stąd sformowała się opinia istotna, z którą liczyć się musi każdy. Wymyśla wprawdzie niejedną na tych tam różnych „pis-

maków, ale się z nimi rachuje...

A u nas...? Oddawanie majątków w dzierżawę żydom, dewastującym ziemię i pogłębiającym rozdział pomiędzy ludźmi i instytucjami, od których już nigdy do nas nie wróci, jest faktem stałym, codziennym, nie pociągającym żadnych, najmniejszych przykrości dla sprawców tego kurczenia się naszego stanu posiadania.

W. Dworzaczek.

Sprawa piwoszuńska.

W maju 1911 r. do Piwoszu w pow. trockim na proboszcza przeniesiony został ks. Alfons Pietrulis i od tego czasu w spokojnej parafii nastąpiła niezgoda i zatargi polsko-litewskie. Wkrótce parafianie polscy sformułowali działalność ks. Pietrulisa w 13 punktach oskarżenia, które przedłożył J. E. ks. Administratorowi.

Na skutek skargi wyznaczona została komisja duchowna, złożona z księży: dziekana merckiego ks. Mironasa (litwina), dziekana gedrojskiego ks. Jana Nowickiego (litwina) i proboszcza butrymańskiego, ks. Stefana Wierzbowskiego (polaka). Redakcja „Kurjera Wileńskiego” wydelegowała wówczas w charakterze korespondenta na śledztwo współpracownika p. Franciszka Hryniewicza. Następnym tego było ukazanie się w N-rze 68 (188) „Kurjera Wileńskiego” korespondencji, opisującej przebieg zajęcia, a podpisanej Fr. H. Ks. Pietrulis w przytoczonych faktach i ogólnej charakterystyce dopatrzyl się oszczerstwa w druku i wniósł skargę do sądu, na mocy p. 2 art. 1535, pociągając do odpowiedzialności oprócz autora artykułu również redaktora odpowiedzialnego tego pisma, p. Napoleona Roubę.

Wczoraj wileński sąd okręgowy rozważał sprawę powyższą. W skardze swych ks. Pietrulis nie przytoczył żadnych danych z artykułu p. t.: „Sprawa piwoszuńska”, lecz wyciął tylko pewne ustępy, a mianowicie: „Ks. Pietrulis jest typowym demagogiem litewskim, pochodzenia włościańskiego, żywiłowo nienawidzi wszystkiego, co nie chłopskie, i nie litewskie, i wśród ludu budzi niezdrowe ambicje i pożądania”.

Po odmiesieniu następnego ustępu dalszego, gdzie jest powiedziane, że „jednym z ulubionych sposobów agitacyjnych jest urządzanie w plebanji „wieczorynek”, przeciwko którym zaprotestowała drobna szlachta, jako demoralizującym dziesięć folwarcze, zniszczone późno wraca do domu” ks. Pietrulis przytacza opis przyjęcia delegacji: „Ksiądz zepchnął podobno pięścią bliżej stojących na ganek pp. Steina i Lewickiego. Obrażeni delegaci udali się do pobliskiego szpitala. Za nimi wzburzony wpadł ks. Pietrulis i począł wypędzać zebranych, przytem uderzył mial p. Grażewskiego z Grażyzsek.” Ks. Pietrulis omija dalej kilka wierszy artykułu i przytacza w oskarżeniu, co następuje:

„Polacy oświadczyli kategorycznie, że unikną będą usług kościelnych, chrztów, egzorcyzmów i ślubów, jeśli udzielać ich będzie ks. Pietrulis. Do postanowienia tego przywrócić ich przekroczenie o całej działalności ks. Pietrulisa, którą ilustrowano mi następującymi przykładami:

W dn. 13 (26) lipca zezwany został do umierającej litwinki w okolicy Klidzi ks. Pietrulis. Po spełnieniu posługi duchownej, ks. Pietrulis zegnając obecnych, powiedział po litewsku: „Niech będzie pochwalony” — odpowiadano mu po polsku. Oburzenie ks. Pietrulisa nie miało granic. Krzyknął: „dlaczego nie odpowiadacie po litewsku i mi-

mo wyjaśnić, że nie rozumieją tego języka posypały się wymysły grubiańskie, których powtarzać nie będzie.

A dalej da. 12 (25) sierpnia zezwany został ks. Pietrulis do wsi Jurkance do umierającej kobiety Laszkiewiczowej. Gdy zaczęła się spowiadać po polsku, cofnął się i zaczął, aby mówić po litewsku. Umierająca zaczęła zebrać słabym głosem, aby jej spowiedzi nie odmawiał. Gdy ks. Pietrulis zbliżył się i usłyszał język polski, zagroził że wyjedzie natychmiast. Biedną kobietą odhyla łamaniem językiem spowiadał.

Resztę skarga ks. Pietrulisa pomija milczeniem. Próba wciągnięcia do skargi na przedmiot zdaniami „fotowania w plebanji świadków ks. Pietrulisa, którzy mieli najazutrz składać zeznania”, nie powiodła się i sąd rozciągnął oskarżenia na cały artykuł odrzucił.

Skład sądu okręgowego był następujący. Jako prezes p. Kuciewicz i dwaj członkowie pp. Palew i gen. Szejnury.

Oskarżonych bronili adw. p. L. Powolocki i pomocnik adw. p. Z. Jundził. P. Fr. Hryniewicz, jako autor artykułu, zawiązał dla stwierdzenia faktów ok. 40 świadków. Ze strony ks. Pietrulisa stanęło świadków 9, w tem dwóch litwinów członków komisji śledczej, ks. Mironas i ks. J. Nowicki. Trzeciego członka komisji polaka ks. Wierzbowskiego, ks. Pietrulis nie wezwał na świadka. W imieniu ks. Pietrulisa występował adw. Leonas, b. poseł do pierwszego Sejmu.

Przed rozpoczęciem sprawy prezes sądu zaproponował pogodzenie się i ogłosił w tym celu przerwę.

Ze strony oskarżonych wyrażono pewną chęć kompromisowego zakończenia sprawy, nie chcąc spraw tego rodzaju wyciągać na forum publiczne, jednakże warunki postawione przez pełnomocnika ks. Pietrulisa, a polegające na oświadczeniu, że podane fakty są nieprawdziwe i wrocicie ks. Pietrulisiw odškodowania w sumie 100 rubli zostały odrzucone.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że obecny w sali adw. przys. Krzyżanowski zaproponował sąd honorowy, aby uniknąć zwracania się do sądu koronnego. Ks. Pietrulis jednakże propozycję odrzucił. Po złożeniu przysięgi przez świadków przeludowano przedewszystkiem świadków księży.

Pierwszym zeznawał ks. J. Nowicki, który opowiadał, jak przyjechał na śledztwo. Śledztwo nie wyjaśniło faktu spychania i grubiańskich obejścia się z delegacją. Natomiast stwierdza świadek, że w parafii piwoszuńskiej przed naznaczeniem ks. Pietrulisa panował spokój, a powstało niezadowolenie, gdy ks. Pietrulis chciał zmniejszyć nabożeństwa, dodatkowe polskie. Zeznania ks. Nowickiego składane było bardzo oględnie.

Mniej oględności wykazał ks. Mironas. Zaprzeczając faktom w całości podanym w „Kur. Wil.” przyznaje, że to i owo odpowiada prawdzie, a mianowicie, że pomiędzy Grażewiczem a ks. Pietrulisem doszło do zajęcia, że fakt w okolicy Klidzi miał miejsce, co śledztwo potwierdziło.

Zeznania ks. Józefowicza (obecnego proboszcza w Dubiczach w dek. raduńskim) było namiętne, bezładne i krótkie. Ustalił fakt, że nie ks. Pietrulis, lecz on sam był w Jurkance, gdzie spowiadał umierającą Laszkiewiczową.

Bardzo ważne zeznanie składa syn zmarłej Laszkiewiczowej, świadek stron obydwu, który oświadcza, że matka jego chciała się spowiadać po polsku, lecz ks. Józefowicz zniechęcił ją do ostatniej spowiedzi po litewsku.

Również ważne zeznania złożył

drugi świadek stron obydwu Wincenty Gajewski, który mówił, że ks. Józefowicz nakłaniał chorą do mówienia po litewsku, im zaś zaczął używać języka litewskiego, a gdy zapytano go dlaczego tak czyni, odpowiadał: postępuję tak, jak gospodarz (ks. Pietrulis) mi polecił.

Świadek strony ks. Pietrulisa, Chajtis, mówił, że ks. Pietrulis, chcąc na miejsce języka polskiego wprowadzić litewski oświadczył, iż jeżeli coś było dobrego, trzeba to zatrzymać, jeżeli złe, należy odrzucić. (Pod podobnym zła należy rozumieć język polski).

Dalszy świadek Kokowski opowiada o przyjęciu delegacji i mówi, że ks. Pietrulis nikogo na ganek nie spychał, w szpitalu zaś pchnął Grażewskiego, sam zaś Grażewski oświadcza, że pchnął go ks. Pietrulis w pierś co uważał za obrażę.

Leonard Lewicki zeznaje, że jego również pchnął ks. Pietrulis, ale nie wie, czy rozmyślnie, czy przypadkiem.

Wogóle zajęcie to świadkowie potwierdzają zgodnie z opisem w „Kur. Lit.” z przesunięciem tylko nazwisk delegatów.

Sprawę sprowadzenia chorej z szpitalu Klidziach przez ks. Pietrulisa potwierdzili wszyscy badani w tej sprawie świadkowie. W zawiązaniu jakby pozostała tylko sprawa wymysłów grubiańskich. Jeden ze świadków ks. Pietrulisa oświadczył, że wymysłów nie było, ks. Pietrulis używał tylko słów „balwan”, „durak”. Wywołało to śmiech.

Co do drugiej analogicznej sprawy w Jurkance świadkowie ustalają, że fakt opisany miał miejsce, ale u chorej był nie ks. Pietrulis, lecz ks. Józefowicz. Jeden autor artykułu mówił, że był to ks. Pietrulis, a inni, że ksiądz bez wymienia nazwiska. O prawdziwie dowiedzieli się dopiero w kilka miesięcy po wydrukowaniu artykułu.

W dalszych zeznaniach przewijały się z nieznaczniemi warjantami dwie sprawy. Prawie każdy świadek stwierdził że przed przybyciem do Piwoszu ks. Pietrulis w parafii tej panowała miłość i zgoda, nie było klótni polsko-litewskich.

Zeznawali to Wiktor Bańkowski, Szejan, Adam Oleszkiewicz, Cezary Kuciewicz, Jan Sławiński, Kerejow i inni. Jest to potwierdzeniem tego, co zawierał artykuł w „Kur. Wil.”.

Natomiast wykonała się sprawa bardzo ważna, nad którą niepodobna było pisać do przedmiotu. Oto świadkowie zeznali, że ks. Pietrulis z ambony w czasie kazania zwrócił się do litwinów, mówiąc: „jak przez wieś waszą będą przejeżdżali polacy, to bijcie ich kijami”.

Gdy pierwszy świadek Augustyn Cyckiewicz zeznał to przed sądem, prezes sądu wzburzony zaprotestował, mówiąc, że niepodobna, aby ksiądz katolicki powiedział mógł coś podobnego z ambony.

Alieci dalsi świadkowie potwierdzili to samo. Karwaniec mówił, że ks. Pietrulis z ambony powiedział, iż polaków w wsiach litewskich należy bić „dubiną”.

Jan Sławiński zeznaje: ks. Pietrulis na kazaniu powiedział, gdy przejeżdżać będą przez wieś polacy bijcie ich kijem.

To samo potwierdzają Hrykiewicz, Edward Matusiewicz, Leon Matusiewicz i inni.

Oświadczenie to, nieoczekiwane dla obecnych wywołuje wrażenie. Pełnomocnik ks. Pietrulisa prosi o ponowne przesłuchanie ks. Mironasa.

Zawezwany ks. Mironas oświadcza, że w skardze parafjan była o tem mowa. Komisja, przesłuchawszy jednak 10 świadków kazania, litwinów, uznała, że jest to nieprawda. Zaś gdy ks. Mironas zaproponował stwierdzenie prawdy Aug.

Cyckiewiczowi, ten żadnych świadków nie przedstawił.

Tu następuje rozmowa pomiędzy adw. Powolockim, a ks. Mironasem. — Dlaczego ks. Pietrulis nie wyznał czasu do przesłuchania 10 świadków polaków, gdy wyszukał 10 świadków litwinów.

— Nie mogliśmy przesłuchać polaków z powodu późniejszego pory. Jak się później prywatnie wyjaśniło Aug. Cyckiewicz w przedmówieniu przedstawił świadków polaków, lecz komisja ich nie chciała zbadać. Adw. Powolocki rzucił jeszcze drugie pytanie ks. Mironasowi:

— Świadczenie zeznawali, że ks. Pietrulis kazął ks. Józefowiczowi, jako wikariuszowi, opowiadać tylko po litewsku. Czy możliwe jest wydawanie takich rozkazów?

Świadek ks. Mironas: — Nie. — A czy przywołanie, jako przyjaźniel przyjeździ, może jeden ksiądz drugiemu doradzać używanie tego języka a nie innego przy spowiedzi.

Świadek ks. Mironas: — Nie wiem.

Na tem przerwano badanie. Zeznania świadków składali częściowo po polsku, a częściowo po rosyjsku przez kobiety, które wyłącznie mówiły po polsku. Na tem też wynikała częsta wymiana zdań pomiędzy przewodniczącym a świadkami. Pierwszą przemowę wygłosił pełnomocnik ks. Pietrulisa, adw. Leonas. Wysoce charakterystyczny był wstęp: „Chociaż mówiono tu już (aluzja do mowy adw. Powolockiego w sprawie janiskiej), że podobne zatargi należałyby rozważać wewnętrznie we własnym kółku, jednakże my i nadal będziemy szukali opieki i obrony w sądach koronnych”. Po tym wstępie p. Leonas tak mówił o misji ks. Pietrulisa: „Czem zawinił ks. Pietrulis, że wysłany został do Piwoszu w celu urzędowania oświadczenia J. E. ks. Administratora. Spełniał tylko swój obowiązek”. P. Leonas żądał oczywiście wyroku, skazującego p. Fr. Hryniewicza na karę.

Po przemowie adw. Leonasa poprosił o głos ks. Pietrulis, który postawił sobie za zadanie scharakteryzowanie sytuacji istotnej a nie w oświetleniu świadków. Zdaniem ks. Pietrulisa świadki z parafii wprowadzili nasłani agitatorzy (oczywiście polacy). Dopiero okólnik J. E. ks. Administratora i ogłoszenie przychylne dla niego wyroku komisji duchownej wprowadziło uspokojenie to parafii.

Warto tu zaznaczyć, że przemowa ks. Pietrulisa miała na celu obalenie oświadczenia jednego ze świadków, że dzięki ogłoszeniu w „Kur. Wil.” działalność ks. Pietrulisa ten zaczął poważniejszej zachowywać się w parafii.

Następnie głos zabrał obrońca p. Fr. Hryniewicza, p. Jundził, który w spokojnej, treściwej i przekonującej mowie wykazywał, że dowód prawdy został przeprowadzony w całej rozciągłości, niezależnie o czywiście od dobrej wiary w to, co oskarżonemu mówiono w Piwoszu.

Przemowa p. Powolockiego wygłoszona ze zwykłą swadą oratorską, opierała się na prawnych dowodzeniach, wykazujących oprócz braku winy red. odp. p. Roubę, niewinność podsądnego p. Hryniewicza. Mówca w wstępie dotknął kwestji, podniesionej przez adw. Leonasa, i zwrócił uwagę na niezwykłe jej stawianie. Pełnomocnik ks. Pietrulisa wysunął na plan pierwszy kwestję litewsko-polską i pokrzywdzenie litwina przez polaka, gdy tymczasem w sądzie nie powinno być narodowości, ale strony oskarżone i oskarżone. „Powtórzę muszę, mówił p. Powolocki, że sądy i więzienia nie ulegają nigdy zatargom narodowościowym, ale je tylko rozjątrza”.

— Czego on chce? Nie mi nie mówił — zaczął generał Dumas.

ogłosił wyrok, skazujący p. Franciszka Hryniewicza na dwa tygodnie aresztu przy więzieniu, a red. odp. p. N. Roubę na 50 rubli kary.

W Radzie miejskiej.

Jakkolwiek w programie posiedzenia wczorajszego figurowały sprawy, stanowiące w czasach obecnych o życie naszej municipalności, mianowicie sprawy dotyczące budowy kanalizacji, posiedzenie bawdy liczne nie było. Należy to chyba tłumaczyć ciągłymi się jeżdżącymi wakacjami letnimi, a więc i nieobecnością w mieście wielu radnych.

Sprawę kanalizacji referował inżynier naczelny p. Szenfeld. Referat składał się z dwóch części: o udoskonaleniu projektu pierwotnego i o zmianie kolei wykonania robót poszczególnych.

Po szczegółowym zbadaniu projektu i warunków miejscowych p. Szenfeld zauważył pewne braki wynikające z tego, że początkowo nie był przewidziane rozmaite okoliczności, jak naprzekład, szerokość naczyni ulic, wprawy spadki i t. d. Uznał tedy za potrzebne powiększyć rozmiary niektórych kanałów deszczowych, a przedewszystkiem kanału idącego przez ulicę Wielką i Cielętnik. Powiększenie tych kanałów jest powodowane głównie tem, że z projektu inż. Szymańskiego został wyrzucony projektowany kanał przez Baksztę, który miał zabierać wodę deszczową z okolic Rysy. Wobec tego wodę tę należałoby wpuszczać do kanału idącego przez Łotoczek, który i bez tego już jest przepełniony silnymi strumieniami z ul. Ostrobramskiej, Rudnickiej i Stefańskiej. Wobec tego potrzebna rozładunek ten kanał, skierowując część wody do kanału, projektowanego przez ulicę Wielką i Cielętnik. Ale zarządzenie ostatnie wymaga zmiany rur sztaungutowych na kanał ceglany pierwszej klasy, a tego ostatniego na kanał klasy drugiej.

Równolegle p. Szenfeld rozpatrzył ponownie projekt kanalizacji deszczowej, poczem doszedł do wniosku, że należy również powiększyć główny kanał odpływowy, projektowany przez ul. Portową i Jarosławską do stacji pomp. Oprócz tego, z powodu zwiększenia wydajności wodociągu z 1 do 2 i pół milionów wader na dobę, wynika potrzeba zastąpienie na przestrzeni 0.70 metra kanałem ceglany.

Po wykładaniu powyższego referatu Rada prosiła p. Szenfelda o przedstawienie w najkrótszym terminie odpowiednio do proponowanych zmian ułożonego kosztorysu.

Następnie p. Szenfeld ułożył swoją propozycję o zmianie porządku robót poszczególnych. Budowa kanału na Łotoczku, na ul. Wielkiej i Ostrobramskiej, jak wyjątki inżynier naczelny, nie posiada się z oczekiwaną szybkością, z powodu poważnych przeszkód w gruncie, oraz wskutek tego, że fabryki spożywcze dostawę rur żelaznych, a to nie daje możliwości doprowadzania strumieni płynących z górnej części miasta, a więc spokojnego prowadzenia roboty na ul. Wielkiej. W tym celu został rozpoczęty kanał idący przez Cielętnik i ul. Wielką, które budowę należy powstrzymać do czasu wykonania kanału poprzedniego, gdyż w przeciwnym razie grozi zatopienie rowów i uszkodzenie domów sąsiednich.

Ażby zaś nie marnować czasu, p. Szenfeld zaproponował rozpoczęcie budowy kanału od Zielonego mostu do ul. Świętojańskiej, który wedle programu miał być budowany dopiero w roku przyszłym. Propozycję tę Rada przyjęła.

Przechodząc do dalszego programu obrad, w sprawie budżetu

świadectw przemysłowych i handlowych, Rada podatkowa na rok 1913 określiła wedle stopy najwyższej. Reszta spraw, która mogłaby interesować ogół, została zdjęta z porządku dziennego.

M. Z.

Informacje i pogłoski.

Weterani.

Ostatecznie została ściśle oznaczona, jak dotąd prasa rosyjska, liczba żyjących dotąd weteranów i świadków naczynych wojny w 1812 r. Zamieszkanicy w Kiszyniowie b. feldibel Akim Wintoniuk otrzymał obecnie 300 rubli umy. Żyłym on w celu Wołyńskim. Wintoniuk otrzymał obecnie 300 rubli emerytury rocznej. Przedtem żadnej emerytury nie pobierał. Zamieszkały we wsi Mile, w gminie Święciański, mieszczanin Święciański, 118-letni Piotr Laptiew, był świadkiem przejścia Napoleona i jego armii przez Święciany. Świadek również wypadków Wielkiej wojny jest 110-letni Stefan Wielkiewicz we wsi Szawelki, w pow. dryświeńskim. Poza tym w liczbie żyjących świadków naczynych pochodzą armii Napoleona są: 112-letni Gordiej Gromow (pow. homelski), 115-letnia Eugenia Zernosenkowa (pow. homelski), 110-letnia Marija Zeltiakowa, 120-letni Maksym Piataczekow, 109-letni Jefim Kowalin. Wszyscy przybędą na koszt rządu do Moskwy, na uroczystości jubileuszowe.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w Swem piśmie wyjaśnienia z powodu listu otwartego p. Wilińskiego do północno-zachodniej Spółki Gorzelniczej ks. E. Sapiela, I. Spisig i S-ka w osobie niej. p. J. Sapiela (Nr 182) „Kurjera Wileńskiego” z dnia 10 (23) sierpnia w dziale płatnych reklam.

P. Wiliński w marcu roku bieżącego zwrócił się do Spółki Gorzelniczej, proponując przerobienie alkoholu czterech wagonów kukurydzy, której klient niegodził się staję koleją wylądować. Jakkolwiek Spółka wylądowała nie posiada i na swoją odpowiedzialność podobnej transakcji dokonać nie mogła. — Jednak chciałem wspomnieć p. Wilińskiego o zmniejszeniu jego strat i obiecałem wyszukać pomiędzy uczestnikami Spółki Gorzelniczej właściciela gorzelnicy, której zezwolenie przeobrazić kukurydze, bez względu na zbliżający się koniec kampanji gorzelniczej. Po rozważeniu się z kilku jej właścicielami gorzelniami nie wchodził, jednak znalazłem gorzelnię, której właściciel zgodził się przerwać przerobienie swoich kartofli dla przerobienia kukurydzy i znającej w wagonach kurkurydzy p. Wilińskiego. Ziemianniem tym był J. O. ks. E. Sapiela. Został spisany kontrakt, który w dostownem tłumaczeniu podaje:

Ja niżej podpisanym sprzedam J. O. ks. Eustachemu Sapielowi cztery wagony kukurydzy po 90 pudów każdy, loco stajaja Skidel na następujących warunkach: kukurydza dostawiona przeze mnie do stacji Skidel będzie przerobiona w gorzelnii Protasowszczyzna na spirytus. Po dostarczeniu pierwszych dwóch wagonów kukurydzy do gorzelnii i po wyjaśnieniu wysokości wyprzedów z niej J. O. ksiądz E. Sapiela ma prawo zrzec się kupna pozostałych dwóch wagonów, jeżeli wycpa dwóch się nie znie niż 35 stopni z puda kukurydzy. Za dostawioną przeze mnie i przerobioną w gorzelnii Protasowszczyzna kukurydzą ja niżej podpisany zgadzam się otrzymać zapłatę liczącą po 55 kop za wiadro 40 proc. z kukurydzy i wyprzedów 40 proc. z kukurydzy spirytusowej. To znaczy, że otrzymam za wartość wszystkiej kukurydzy w czterech wagonach po 900 pudów każdy, sumę zależną od ilości wiader 40 proc. spirytusu, wyprzedzone z tej kukurydzy, licząc po 55 kop za wiadro 40 proc. Podstawa do obliczenia ilości spirytusu może być tylko wykazany w książce podwalnej gorzelnii Protasowszczyzna ogólny wyprzed spirytusu z kukurydzy. Podług tego wyępu do

79) KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Koniec epopei Napoleońskiej.

— Pojedziesz z tem do Petersburga. Zaproponujesz Aleksandrowi pokój w jego własnym interesie. Ostrzeżesz go i powiesz mu, że przez przyjaźń dla niego, nie chce rzezy doprowadzać do ostateczności. Powiesz mu, że armję mam licniejszą pod Borodino, niż przedtem, gdyż ściągnąłem już i ściągnę jeszcze oddziały pozostaowane, lub pozostałe w tył. Powiedz mu, że żołnierz mój pała żądzą pójścia na Petersburg, gdyż wie, że Petersburg nie zostanie tak, jak Moskwa, spalony i że żadna siła ludzka, nawet moja, nie zdoła ocalić miasta przed gwałtem. Powiesz Aleksandrowi, że zwyciężywszy we wszystkich spotkaniach jego armję i zająwszy serce Rosji, Moskwe, nie chce już dalej prowadzić wojny i pragnę zawrzeć pokój. Przemawia za tem moja osobista sympatja do Aleksandra, ludzkość, gdyż dosyć już krwi rozlanej, nie chcę zresztą wywoływać rewolucji w Rosji, ani jej zdrudzić do szczytu. Wojna nasza raczej pojedynkiem — po pojedynku na placu przeciwnicy podają sobie ręce. Mam satysfakcję i wycoagam ręce do zgody.

Cesarz mówił szybko, z gorączkowym akcentem. Wmawiał w siebie, oszukiwał się, chciał to samo sprawić z Caulaincourt. Lecz Caulaincourt odpowiadał:

— Najjaśniejszy panie, dopóki jeden francuski żoł-

nierz będzie w granicach Rosji, Aleksander o pokój traktować nie będzie. Rosja zdaje sobie doskonale sprawę z korzyści, jaką jej daje klimat. Jedno tylko zobaczy: że się pragnie pokoju, bo się go potrzebuje.

To zaś pewna, że im więcej wybór postą będzie wpadający w oczy, tem bardziej zdradzi cię potrzeba i nasz niepokój. Co do mnie, tem mniej się nadaję w tym wypadku, że mam to przekonanie.

Jakto! Caulaincourt ani słowem nie odpowiada na kwestję rewolucji i groźbę detronizacji, a nawet śmierci Aleksandra! To, co powiedział Napoleon Wielki, ma za dziecinstwo! Do tego przyszło!

Cesarz tupnął końcem buty w posadzkę i przerwał Caulaincourtowi:

— Dobrze; więc posłę po Lauristona! Caulaincourt skłonił się i wyszedł, a w kwadrans po nim stanął się generał Lauriston.

— Pojedziesz do Petersburga — rzekł cesarz, nie próbując już nie wmawiać — zaproponujesz pokój. Lauriston milczał.

— Cóż myślisz! — krzyknął niecierpliwie cesarz. — Ze dziś jeszcze należy wymaszerować z Moskwy w drogę powrotną na Kalugę.

Cesarz, który chodził po pokoju, zatrzymał się. — Na Kalugę, mówią, bokami? Ja chodzę drogą prostą! Drogą główną! Tak, jak tu przyszedłem! I tak wróć stąd, ale po zawarciu pokoju!

Wezmiesz konia ochronny od Kutuzowa. Cesarz wdział kapelusza na głowę, ujął szpierznię w rękę i, biorąc jej koniec w palec, rzekł, jakby kamienne ciężkimi słowami:

— Chcę pokoju, muszę go mieć bezwarunkowo. Ocal tylko honor...

Było to jakby wyznanie śmiertelnego grzechu na spowiedź. Lauriston pochylał głowę, jak pochylał ją może spowiednik wobec wyznania zbrodni królewskiej, cesarz patrzył nań prawie wilgoćmi oczyma.

Snadź nie mógł mówić więcej. Olbrzym ugiał się. Krew wszystka musiała mu zbiedz do serca. Położył rękę na ramieniu generała, odwrócił się i wyszedł, a za chwilę wyjeżdżał na koniu w towarzystwie eskorty, na plac musztry, gdzie kazal robić ewolucje huzarom.

— Ah! Czyż naprawdę, naprawdę lamie się potęga!... Więc do Paryża poszedł okrutny rozkaz, że za dezerterję synów z wojska, mają być karani rodzice!

— On włada, on panuje, on rozkazuje! Ma prawo nawet być okrutnym! Może wszystko, co chce, nawet krzywdzić. Jego wola jest prawem, nad sąd, nad ocenę, poza złem i dobrem, prawem faktu.

Włada, panuje, rozkazuje od Paryża do Moskwy, w Paryżu i Moskwie.

Generał Mathieu Dumas, intendent główny, stał wyprostowany od kwadransa i czekał.

— He, Dumas — zapytał nagle Napoleon — czy ranni uprawieni już są do Smoleńska?

Dumas zdumiał się. Nie otrzymał był przecie żadnego rozkazu.

Spojrzał na stojącego obok hrabiego de Narbonne. Cesarz przesiadł się jeszcze kilka razy po koniu i wyszedł do sąsiedniej komnaty.

— On chce, abyśmy wykonywali te rozkazy, których nie może z siebie wykrztusić — przerwał mu hrabia de Narbonne. — Stan duszy cesarza musi być okropny. Aleksander wzdrygnął obydwu jego listami, koczacy zaatakowali Murata, ledwie go kapitan Malczewski ocalił od śmierci, Napoleon zrozumiał, że był igraszką Kutuzowa, że zawieszenie broni i uprzejmości Kutuzowa w pośredniczeniu pokojowem miały na celu, aby jak najdłużej zatrzymać go w Moskwie. Zgadzało się to zresztą z uporem cesarza i z jego zasadą, że nie należy się nigdy cofać, ani przynajmniej do błędu i że gdy się jest nawet w obłędnem działaniu konsekwentnie wytrwałym, to się w końcu wygrywa.

W tej chwili ukazała się we drzwiach głowa cesarza — Dumas — rzekł głośno — należy uczynić zakup dwudziestu tysięcy koni. Natychmiast.

Powiedział i zniknął.

General Dumas rozłożył ręce.

— Kpi, czy o drogie pyta? Od kogo? Kiedy chłopcy rosyjscy napadają i mordują naszych furazerów? W te pustce? Czy może od kozaków Kutuzowa?

De Narbonne uśmiechnął się smutno.

— Cóż ty na to, generale?

— Przecież on doskonale wie, że rozkaz nie jest do spełnienia — odpowiedział de Narbonne. On się sam-ludzi nie można z dnia na dzień dozbierać. Oleńcie się sam-ludzi zyczenia i zrezygnować, że na świecie jest jeszcze coś oprócz jego rozkazu. To trudno.

— Jesteś rosło, nie chce opasć — rzekł Dumas.

— Ciężko osadził się sobie koni, to jest Dumas o-trzymać — rzekł służbista Berthier.

D. C. N.

działający oszczędnie rachunek należności za całość spirytusu o trzymiesięczny. Przy dostawie kukurydzy do stacji Składowej J. O. ksiądz E. Sapieha opłaca przylubioną cyfrę zadatku w ilości 425 rubli na wagon kukurydzy. Pozostałe należności nie pieniądze otrzymam po przerobieniu całej ilości kukurydzy. Gdyby po pierwszych wypadkach okazało się, że wychód spirytusu nie daje w rezultacie sumy równającej się 425 rublom przylubionemu zadatku na wagon kukurydzy, to ja niżej podpisany natychmiast po telegraficznym żądaniu obowiązuję się zniżyć wysokość zadatku na dwa ostatnie wagony kukurydzy do zadanych rozmiarów.

S. Wilpiszewski.

Ze swej strony obiecałem p. Wilpiszewskiemu, że będę podwyższał cenę dla p. Wilpiszewskiego w wypadku gwałtowności w przyrządach kukurydzy. Ponieważ zaś J. O. ksiądz E. Sapieha do przylubionej kukurydzy dołożył, więc nie mogło być mowy o zmianie warunków kontraktowych. Treść powyższego kontraktu została całkowicie przez J. O. księdza E. Sapieha wykonana i w rezultacie przy zestawieniu rachunku p. Wilpiszewski pozostał dłużnym J. O. księdza E. Sapieha około 80 rubli. Wskazywałem dowody i rachunki, a w moim ręku.

Ze względu na to, że Spółka Górnoludzka z tytułu powyższej transakcji nie miała względem p. Wilpiszewskiego żadnych zobowiązań, komisarz lub prokurator od stron obu nie posiadał powodów do wzięcia od p. Wilpiszewskiego na jego imię w sprawie reklam. Wskazywałem dowody i rachunki, a w moim ręku wyłącznie dla wiadomości o tym.

Ponieważ zaś cała akcja p. Wilpiszewskiego przeciwko Spółce Górnoludzkiej skierowana, nacechowana jest na wymuszenie jakichś sumy, która na kukurydzy pokryć, a list otwarty w tym celu wysłać, oszczędnie p. Wilpiszewskiemu oszczędnie w drukarni skierowane przeciwko uczciwej i szanowanej firmie i oszczędnie, że żądanie polemić z p. Wilpiszewskim prowadzić nie będzie.

Wysokim szacunkiem i poważaniem dyrektor zarządający północno-zachodnią Spółką Górnoludzką.

Stefan Chodakowski.
Wilno, 23 sierpnia 1912 r.

Chóry, miejscami mocno szwankowały, co, naturalnie wywróżyła się na następnych przedstawieniach. Wystawa b. przyzwoita.

— **Dwa obrazy.** W dniu 28 czerwca 1812 roku „Bóg wojny” wkręcił na czele awangard 5 korpusu złożonej z 8 pułków ułanów ks. Dominika Radziwiłła na terytorium Wilna. Otoczono nieliczną switą, złożony zaledwie z kilku osób, wjechał homo Napoleon, od strony Pohulanki do dawnej stolicy Litwy, zoczył na ulicę Wielką, witały radośnie przez zgromadzone tłumy ludności i nie zatrzymując się w mieście, szybko podążył na wygórowane góry Zamkowe z wieżą Gedymina, by okiem strategika zbadać pozycję przemyśle wojsk, a może i walki.

Zatrzymał się obok wieży zamkowej i długo patrzył przez polowa lunety na dymy płonących budowli w stronie Świątyszek. To koszyki osłaniające odwrót wojsk rosyjskich podpalili składy artyleryjskie i magazyny żywności.

Przy cesarzu stają gen-adjutant Michał Sokolnicki, adjutant kapitan hr. Wasowicz Wincenty hr. Krasinski (dowódca pułku gwardji zwoleńców) i Ludwik Pac (generał-kwatermistrz 5 korpusu). U dołu pułkownik ks. Dominik Radziwiłł (tworca i komendant 8 pułku ułanów) mając u boku trebacza-sygnalista. Śród zebranej publiczności nie brak i tradycyjnego bernardyńskiego kwaterzara brata Ławrynowicza, ze znanych pamiętników Chodki.

Te właśnie chwile przedstawił nasz wileński artysta p. Władysław Leszczyński w swym obrazie, ku upamiętnieniu stoletniej rocznicy pobytu w naszym mieście cesarza i władcy połowy Europy.

Drugi obraz tegoż artysty zatytułowany „W Katedrze wileńskiej 14 lipca 1812 r.” podaje nam fakt podpisu aktu konfederacji Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego. Hr. Józef Sierakowski głosi z amboną manifest Napoleona do ludności Litwy, wywołując ją do stawienia się w bratnie szeregi armii i utworzenia czterech nowych pułków piechoty i tyłu jazdy. Widzimy w tym obrazie przedstawicieli różnych wyznań i stanów ludności mieszkających Wilno, wezwanych na naradę i akces do konfederacji.

Między innymi są tam: Jan Śniadecki, sekretarz rządu tymczasowego na Litwie tłumaczy jakoby znaczenie tego aktu bliżej otaczającym, biskup wileński Kossakowski jeden z pierwszych kładzie swój podpis w imieniu duchowieństwa; bliżej, na pierwszym planie obrazu widzimy głównych działaczy krajowych: Michała hr. Tyszkiewicza, Eustachego ks. Sanguszka, Karola Przechlewickiego, podkomorzego Karska, pułkownika artylerji Józefa Sosnowskiego, Prozora, wojewodę i senatora Wybińskiego, Wawrzckiego, generała Wielhorskiego i dowódcę pułku „srebrnych huzarów” Tolńskiego.

Obie powyższe prace p. Leszczyńskiego jako mające aktualne znaczenie dla Wilna, znajdują zapewne chętnego nabywcę wśród sfer naszej inteligencji.

— **Na koncerty w Ameryce.** Mieszkaniec naszego miasta wiończelista p. Gustaw Kac, zaangażowany został wraz z p. Marcelina Sembrich Kochańską na 100 koncertów do Ameryki, do kad się udał w tych dniach.

Z A B A W Y.
— „Festivał”. Zapowiedziana na nadchodząca niedziela zabawa „Festivał”, z powodu niepewnej pogody, odciedzie się w przyszłym tygodniu.

RÓŻNE.
— **Brak mleka.** Na rynkach i ulicach miasta w ciągu ostatnich kilku dni daje się zauważyć ogromny brak t. zw. mleczarek, roznoszących po mieście mleko w dzbanach. Okazuje się, że zjawisko to tłumaczy się ogromnym napływem wojsk na manewry w okolicy podmiejskiej, one to bowiem wyczerpują cały zapas mleka od przekupników.

— **Zabieg konkurencyjny.** Obecnie, jak wiadomo, mały wstępniak, już przyjęty do szkół, jest bohaterem chwili. Z ojcem lub matką udaje się ów bohater w dzielnice miasta, gdzie są skupione odpowiednie sklepy z uniformami dla uczniów, ażeby wzdąć nowy strój, który go niesłychanie bawi.

To też sklepy z gotowym ubraniem oraz czapkami uniformowymi i materiałami — piśmiennymi — utrzymują specjalnych chłopców, którzy ciągle krecają się np. po Niemieckiej ulicy usiłując sięgnąć kupujących do swych patronów.

Powstaje stąd niemożliwy hałas i zamęt; z rozkazami policjajstra niższe organy policyjne obowiązane są czuwać nad usunięciem tych nieporządków.

— **Dzieje spadków milionów.** Jak w swoim czasie pisaliśmy, wnet po zasądzeniu P. O'Brien de Lassy, zmarła w Paryżu matka jego żony, która ostatnio wyszła za mąż za brzytliczycę de Lizardi. Po niej to właśnie P. O'Brien de Lassy miał nadzieję, przez żonę, wzięć dużą sukcesję.

Jakoż pani de Lassy już przeszło od roku zajęta jest rewindykowaniem spadku w sądach paryskich oraz w tuskim okręgowym. Okazuje się bowiem, że przemysłowy brzytliczyzek ogromne sumy i wszystkie klejnoty zagarnął dla siebie i na wszelkie sposoby stara się nie wypuścić z rąk zdobytych. Podobno raz, zagrożony przez komornika sądowego, odebraniem znacznej sumy pieniędzy, wolał pieniądze zniszczyć, niżli pozwolić, ażeby mu je wydatło.

Tak więc owe „miliony” zwołna, lecz stała się niemożliwa.

— **W sprawie badania mięsa.** Zarząd miejski postawił, aby oględziny mięsa dostarczanej na miejską stację weterynaryjną (na rynku Stefańskim) odbywały się we wtorki, piątki i soboty. Preparaty do badań mikroskopowych z mięsa wieprzowego w ciągu lata od 1 (14) maja do 1 (14) września powinny być brane od godz. 7 i pół rano zaś w sezonie zimowym — od godz. 8 i pół.

— **Za karcą.** W tych dniach uwolniono z więzienia gubernalnego właściciela lombardu prywatnego, Walfa Szakowa, po złożeniu przezeń kaucji 15 tys. rubli.

Szakow został aresztowany z polecenia sędziego śledczego 7-go rewiru, jako oskarżony o przyjęcie do lombardu na zastaw rzeczy złotych i srebrnych,

skradzionych przed kilku miesiącami ze sklepu Zakłinda na Antokolu. Podczas rewizji w lombardzie Szakowa agenci policji śledczej znaleźli takich rzeczy na sumę około 100 rb.

Względem tedy Szakowa, jako obciążonego tak poważnym zarzutem i ewentualnie ciężkiej odpowiedzialności, zastosowano tak wyjątkowo znaczną karcę.

— **Jarmark na konie.** Na rynku Śni-piskim, jak corocznie, odbędzie się jesienią jarmark na konie od d. 3 (16) do 9 (22) września roku bieżącego.

WYPADKI.

— **Otrucie się.** W nocy na czwartek policjant posterunkowy przywiózł na stację Pogotowia prosiętych z zakładu Asa na Kopaniej, która wnet odesłano do szpitala św. Jakóba. Ato-li zmarła ona w drodze, nie odzyskawszy przytomności.

Sędziwo spędziła na mieście, za powrotem upadła w podwórzu. Otrula się dużą dozą przyjętego kwasu karbolowego.

— **Wyjaśnienie.** Na szpaltach gaz. „Wil. Wiesta” czytamy list Heleny Makowskiej, która przyznaje, że była w dobranem towarzystwie młodzieży w restauracji „Pływaczki” i oddawała się hulanie. Chodzi jednak autorce listu o sprostowanie wypadku: wpadła do wody sama z figlow, a nie broniąc się przed natręctwami jednego ze swych współtowarzyszów, Tura. Zaś wydobyl ją z wody również nie p. Holownia, lecz p. Tur.

Jeśli słowa powyższe mają być o czyszczeniu dobrego imienia p. Heleny Makowskiej i jej towarzyszy — chętnie je tu przedrukujemy, zaznaczając jednak poważną wątpliwość w tym względzie.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 4 wyjazdy na miasto i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Sylwester Prokopowicz, ob. Ignacy Bohdanowicz, inż. Jan Lewenberg, inż. Gustaw Trzeński, ob. Aleksander Kijakowski, hr. Mieczysław Lubieński, ob. Joanna Sadowska, ob. Stefan Kuczyński, ob. Wincenty Rewieński.

(Hotel S-t Georges): ob. Julian Socorzyński, hr. Elżbieta Musin-Puszkina, ob. Zygmunt Wojnicz-Sianolnicki, mec. Adolf Holddecki, ks. Leonard Dolegowski, ob. Stanisław Wenczkowicz, ob. Adam Tyminski, ob. Julia Tomkiewiczowa.

(Hotel Sokolowski): mec. Henryk-Józef Czerniewski, hr. Jadwiga Wielhorska, ob. Wacława Walicka, inż. Teodor Maler, ob. Antonina Malerowa, st. Władysław Nowodworski, hr. Alfons Karoli, ob. Marja Mitosowa, bar. Otton Korff, ob. Tadeusz Mikulski.

(Hotel Niskowski): bar. Olga Rozenowa, ob. Władysław Holownia, ob. Edward Godlewski, ob. Jan Wolkajkis, ob. Bronisław Chodakowski, ob. Marja Szumska, ob. Teresa Jundziłłówna, ob. Stanisław Poraj-Fabjański, ob. Teresa Poklewska-Koziołło, ob. Katarzyna Szulcowa.

PROWINCJA.

MINSK.

— **Wizytacja pasterska.** „Minskoje Russk. Słowo” pomieszcza korespondencję z wizytacji J. E. ks. Administratora diecezji mińskiej, arcybiskupa W. Kluczyńskiego, przyczem korespondencja ta brzmi miejscami tak dziwnie, a oświetlona jest o tyle oryginalnie, że czytujemy się w obowiązku przytoczyć ją w głównych wyciągach, aby skłonić odpowiednie osoby do wyjaśnień, zdaniem naszym, nieodzownych.

Korespondencja popelnia pewien błąd faktyczny, twierdząc przede wszystkim, że ks. arcybiskup, jako metropolita, jest „głową Kościoła katolickiego w Rosji”, podczas kiedy pod względem kanonicznym istnieje jedynie podział Kościoła na diecezje, wskutek czego zwierzchnikiem każdej takiej diecezji jest biskup, podległy bezpośrednio Stolicy S-tej. W pewnych krajach i państwach istnieje ją pozatem zgrupowania kilku diecezji w t. zw. „prowincoje kościelne”, gdzie pierwsze miejsce zajmują metropolie (jak np. warszawski i mohylewski), prymasi (w Polsce dawniej, na Węgrzech) patriarchowie etc., którzy jednak nie są zwierzchnikami biskupów innych diecezji tej samej prowincji.

Poza tem, u nas specjalnie, J. E. ks. arcybiskup Kluczyński spełnia funkcje pasterskie nie w charakterze metropolity lub arcybiskupa mohylewskiego, ale administratora diecezji mińskiej, której jest z ramienia Stolicy Apostolskiej, wikariuszem generalnym.

Korespondent „M. R. Słowa”, opisawszy skład świty J. E. ks. Administratora, przytacza 3 wiadome mu cele objazdu, a mianowicie: 1) poznać stan parafji i kościołów, 2) dane księdom odpowiednich uwag pasterskich i 3) bierzmowanie.

„Może być objazd metropolity po parafjach katolickich na widoku i inne jakie cele, ale o nich nie nam nie wiadomo”, koficyz odnośny ustęp organ zjednoczonej prawicy mińskiej.

W dalszym ciągu korespondent, porównując obecną wizytację z niedawnym objazdem J. E. ks. biskupa Ciepłaka, stwierdza, że kiedy o ostatnim duchowieństwie i obywatelach urządzali wszędzie wspaniałe spotkania i przyjęcia, to: „Metropolie Kluczyńskiemu, czy to z jego polecenia czy z innych jakichś kombinacji, prawie zupełnie nie są urządzane uroczyste powitania.”

Zaraz potem po skonstatowaniu powyższego faktu, korespondent stwierdza, że: „Miejscowa inteligencja polska, nastrojona wrogo (!) do wszystkiego co rosyjskie i prawosławne, zupełnie inne zajęła stanowisko w stosunku

do metropolity Kluczyńskiego, aniżeli do biskupa Ciepłaka. W Lohojsku, rzęda majutku polskiego ziemianina, polak Bronisław Haeicki, odmówił udzielenia mieszkania dla metropolity, dania koni, serwisów i pościeli, kiedy go o to poproszono. Proboszcz miejscowego kościoła zwrócił się wówczas do miejscowego duchownego (prawosławnego), prosząc o serwis stółowy dla metropolity, co batiuszka spełnił, zgodnie ze wyczęziami rosyjskiej gościnności.”

„W prawosławnym też domu znalazły przytulce towarzyszące metropolie osoby.”

W innym jeszcze wypadku korespondent konstatuje brak należnego szacunku ze strony obywatela hr. O'Rourke, co wyraziło się jakoby w tem, że w majątku ostatniego dano wprawdzie arcybiskupowi pomieszczenie, ale sam dziedzie nie przyjechał osobiście powitać Jego Ekscelencji.

Co do głównego punktu wizytacji, t. j. nauk, jakie J. Ekscelencja wygłasza, „M. R. Sl.” jest widąc najzupełniej zadowolonym, gdyż treścią tych nauk są jakoby li tylko tłumaczenia 10 przykazani i walka z pijaństwem.

„Radził (ks. arcybiskup) katolikom, jak mówią, szanować i inne wyznania chrześcijańskie, a zwłaszcza prawosławie, jako religie panującą na tej ziemi, w jakiej żyjemy.”

Miał zwracać uwagę J. Ekscelencja i na to, aby prawosławni, których dość przychodziło na nabożeństwa wizytacyjne, nie zwracali się do obłogosławienstwa pasterskie i nie brali krzyżyków, przeznaczonych dla katolików tylko.

Przytaczając kilka ważniejszych punktów z korespondencji półurzędowego organu mińskiego, zwracamy uwagę, że, po pierwsze informacje tego pisma nie zawsze bywają zbyt... ściśle, a powtórę, biorąc pod uwagę kierunek mińskich reakcjonistów, tak samo pochwały, jak i nagany ich, należy prawie zawsze przyjmować w znaczeniu odwrotnem.

Ponieważ przeto korespondencja rzeczona może tym sposobem zaniepokoić nieco ogół nasz, zwracamy się raz jeszcze do świadków przebiegu wizytacji o łaskawe nadesłanie nam wyjaśnień i ewentualnych sprostowań.

— **(z) Łaska Cesarska.** Został ulaskawiony i wypuszczony z więzienia b. stójkowy Nużnyj, który w końcu r. z. został skazany na 4 lata rob. aresztanekich za torturowanie podejznanego o kradzież i przyprawionego do aresztu żyda, który wskutek zadanych mu ran i obrażeń, niemal pod razami życie zakończył.

Początkowo oskarżano również o udział w tem przestępstwie należnika policji tajnej, Laptiewa, którego nawet cofnięto na stanowisko niższe, komisarza policji. Na samej sprawie jednak Nużnyj całą winę przyjął na siebie, wskutek czego Laptiew wystąpił jedynie w charakterze świadka.

— **(z) Delegacja.** Prezydent miasta, p. Stanisław Chrzastowski, wjechał w charakterze przedstawiciela grodu naszego na uroczystościach stulecia wojny 1812 r.

— **Francuszczyzna na indeksie.** Zakończono w mieście naszym sklep bławatny pp. Markiewicza i Gładkiewicza (pierwszy polski i chrześcijański magazyn w tej branży) nie posiada sztydu, bo władze policyjne kategorycznie odmawiały udzielenia pozwolenia na napis polski. Kiedy właściciele rzeczonyj firmy chcieli dać napis choćby po francusku (obok rosyjskiego) i na to nie pozwolono, oświadczając natomiast, że języka żydowskiego można używać.

— **Pp. Markiewicz i Gładkiewicz** wnoszą skargę do rządu gubernalnego, a w razie odmowy do senatu i do ministerjum spraw wewnętrznych.

— **(z) Drużyna Namysłowskiego** w objędzie swym po Litwie prawdopodobnie zawita do nas w pierwszych dniach października, tak, aby nie wejść w drogę zapowiedzianym występom teatru krakowskiego. Przepuszczalnie koncerty tej sympatycznej orkiestry odbędą się w dniach 8 (21), 9 (22) i 10 (23) października, w sali szkoły handlowej.

— **(z) Kradzież w cerkwi.** W tutejszej cerkwi klasztoru żeńskiego w biały dzień, po nabożeństwie, młody człowiek w mundurze urzędniczym, rozbil 5 skarbonek i kasę „świecowa”, zabraw znajdujące się tam pieniądze i wyszedłszy z cerkwi znikł.

— **Kowno.** We wsi Pietrykonie, w pow. jezioroskim, chłop Justyn Matejko, lat 80, celem pozabawienia się życia, postanowił wcale nie przyjmować żadnego pokarmu.

Nie pomagają żadne prośby i perswazje. Matejko tylko pije wodę i pali fajkę; sily jego ciągle upadają. Mówią, że postanowienie to jest w związku z jakimś ślubem Matejki na tle religijnem.

— **Kowno (kor. wl.).** Odbęda się tu dwa apologetyczne odczyty ks. d-ra Buczyja, profesora Akademii duchownej w Petersburgu.

W sobotę nadchodząca w teatrze mińskim o godz. 8 wiec, na temat: „Chrystus-zwycięzca śmierci”. (Czy może współczesny inteligentny człowiek wierzyć w Zmartwychwstanie Chrystusa Pana?).

W niedzielę o godz. 6 na temat „N. Marja P. w Lourdes”. Odczyty będą urozmaicone przezroczami.

Sprzedaż biletów w księgarni P. Ruiskiego.

— **Pow. miński (kor. wl.).** Ogromna, niebywała nawalnica nawiedziła okolice nasze, idąc na sędzie pasem niezbyt szerokim. Po dniu bardzo dużym i upalnym, pod wieczór zaczęły się zbierać gęste chmury,

głównie od strony południowej. Bezustannie błyskająca i huk grzmotów do powiadały zbliżająca się burza. Siemniło się ogromnie i dał się słyszeć jakis silny, niezwykły szum, aczkolwiek wiatru prawie nie było. To szalona ulewa zblizala się do nas. Wkrótce istne połoki wody zalały wszystko. Było to coś w rodzaju oberwania się chmury, bo tak gwałtownego deszczu wiele osób nie widziało nigdy. Nawalnica szła przez nasz powiat od strony Pryluk, przez Mińsk, Papiernie, Wyszniowice, w kierunku traktu dwunowskiego. Na przystanku między Dubowlanami a Pilnicą, do ulęwy dołączył się, pomimo wieczornej pory, i grad dość silny, czyniąc znaczne szkody w zbożu, stojącym jeszcze na pniu. Strumienie wody przerywały groble, znosiły mostki, splukiwały pola z żyta świeżo zasianego, niszyły na laki muł i piasek.

A wszystko to działo się przy nieustannem bicie piorunów, które też niezwykłe szkody poczyniły. Na przystanku między Mińskiem a Papierniami wzniesły one trzy pożary w zaciąnkach szlacheckich, skutkiem których spłonęło kilka zabudowań, kilkanaście sztuk trzody chlewniej i krowy, prowadzone przez dziewczynkę, która uległa bardzo silnej kontuzji. Po drugiej stronie Mińska było również kilka pożarów i ofiary nawet w ludziach. Ponieważ wiatr był niewielki, więc chmura, ziejąca na nas potokami wody, gradem i piorunami, przez godzinę niemal szerzyła swe spustoszenia wokolo. Na szczęście jednak, jak już wyżej zaznaczyliśmy, szła ona pasem dość wąskim, bo zaledwie kilkoworsłowym, po za tym obrębem deszcz był niewielki i nie było wcale piorunów.

Szkody poczynione przez tę burzę są bardzo znaczne, tembardziej jeśli weźmiemy pod uwagę te okoliczności, iż i bez tego lato tegoroczne jest zbyt wilgotne i zbiory są bardzo utrudnione. Zdaje się, iż terenem burzy była przestrzeń między Dubowlanami i Pilnicą. Tu miejscami owies na polu stojący dołął na pniu, jest jakby wymłócony, a nawet zasiewy bardzo uszkodzone, nie mówiąc już o smutnym stanie snopów, gdzie ziarno w części zostało wbitę w ziemię, lub tak przekłnięte wodą, iż porastać na dobre zaczyna. Łąki też są w oplakanyim stanie, zwłaszcza w okolicach pagórkowatych. Z dróg gwałtowności ulewy zmyla poprzednie błoto i potworzyła miejscami bardzo trudne do przejazdu rowy i zagłębienia. Do wielu też budynków, a nawet do gumien woda napłynęła obficie, czyniąc i przez to szkody znaczne, na razie nie obliczone.

M. L.

Z Rusi.

— **Zagrożony majątek polski.** Przed kilku dniami za „Dziennikiem Kijowskim” podawaliśmy wiadomość, że w pow. rowieńskim na Wołyniu jeden z właścicieli ziemskich polak sprzedaje swój majątek obszaru 4,500 dzies., w obec reze. Obecnie to samo pismo podaje następujące uzupełnienie.

„Na skutek naszej informacji ze wszystkich stron kraju zwracano się do nas z kilkanaściami zapytaniami o szczegoly tej sprawy. Jedni zgłaszali się z chęcią kupienia, drudzy proponowali organizować akcje ratunkową. Wszystkie te oferty skierowaliśmy według właściwego adresu.

„Obecnie dowiadujemy się, że właściciel majątku wspomnianego hr. Mikolaj Jeziercki ze Strydunia zawarł już umowę sprzedażną („zaprodadną”) z notariatem p. Michałajowem z Petersburga. Jednocześnie nadeszły oferty od wielu osób, które poprzednio zgłaszały się do naszej redakcji. Oprócz nich zwracali się w tej sprawie bezpośrednio inni nabywcy — polacy.”

— **Gen. Reinboł,** głoszący b. naczelnik miasta Moskwy, wybrany został radnym w kurji wiekszych właścicieli ziemskich podolskiego ziemstwa powiatowego.

Z Królestwa.

— **Zgon dziennikarza.** W Warszawie zmarł w tym tygodniu 8 p. Wiktor Karliński, dziennikarz, poeta i literat. Zmarły rozpoczął karierę dziennikarską w Łodzi, potem przeniósł się do Warszawy, zasilał ją swymi pracami różne dzienniki. S. p. K. cieszył się wśród osób, które szlachona sympatją zmarł przetrwał lat 36.

— **Gmach biblioteki hr. Krasinickich.** Od kilku dni zaczęto burzyć mury warszawskiego tatarsalu przy przy Okólniku hr. Krasinickich. Gmach ten przetrza lata nabyła ordynacja hr. Krasinickich dla pomieszczenia w nim biblioteki, obecnie mieszczącej się w pałacu przy ul. hr. Berga.

— **Konflikta.** Na skutek polecania Warsz. Izby sądowej polecono skonfiskować wydawnictwo „Głos” i zszlachonozona przez Władysława Dawida broszurę Ferdynanda Lassale'a p. t. „Przeład Robotniczy”.

— **Alkoholizm w Królestwie.** Z ogłoszonego sprawozdania zarządu głównego skarbowej sprzedaży trunków wynika, że spożycie wódki w Król. Polkiem wzrasta dość znacznie.

W roku 1911 ludność kraju, wynosząca 12,467,300 osób, spożyła 5,386,987 wialder spirytusu 40 pr. mocy. Gdy z liczby ogólnej ludności kraju odniejemy 60 pr. nie używających trunków (dziewięć kobiet), to okaże się, że na każdą głowę osobnika pijącego przypadnie około jednego wiadra.

— **Zmowa rzekników w Lublinie.** Z Lublina donoszą do „Kurjera Warsz.”, że rzecznicy tamtejsi odmówili sprzedaży mięsa po cenach, określonych przez takse magistracką, żądając zamiast 15 kop. za funt — 17 kop. W wykonaniu praktycznem tej odmowy mięso pochowano. Dwie jatki wszakże nie zdążyły tego uczynić. Zmuszono je pod dozorem policji do sprzedaży według taksy.

Przybył na miejsce zajęcia oberpolicmajster ostrzeżony, że w razie dalszej znowy rzekników zastosowane będą surowe administracyjne środki represyjne, aż do więzienia.

— **Wiadomogone informacje.** Rozpущzona niedawno podolska o jakimś zarządzie między chrześcijanami a żydami w Piotrkowie z powodu jakiegoś dziewczynki, pogłoska, która okazała się zupełnie nieprawdziwą, spowodowała nadzwyczajną sensację zagranicą. „Wiener Abendblatt” bowiem wydrukował depesze z Warszawy p. t. „Pogrom żydów w Piotrkowie”, opisując ni mniej ni więcej tylko tyle, że „sa całe obrabowane, spalone ulice, z których domów pozostał tylko popiół wielu pobitych żydów i skałeczonych chuliganów, wojsko zachowuje się energicznie, chuliganów aresztowano setkami”.

Z są kordonu.

— **Stan zdrowia ks. biskupa Bandurskiego** polpsza się stale. Gorączki od

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

— **Sąd okręgowy** rozstrzygnął wczoraj niezmiernie charakterystyczną sprawę „Kurjera Wileńskiego”, wynikłą na tle zatargów w parafji piwoszuńskiej (art. os.).

— **Powiat miński** nawiedziła gwałtowna nawalnica, czyniąc znaczne szkody (z prowincji).

— **Październikowcy** powzięli uchwałę w sprawie obecnego ucisku prasy i konieczności wydania ustawy prasowej (Przed wyborami).

— **Do Rosji** przyjeżdża z wizytą delegacja włoska (wiad. pol.).

— **Donoszą** o jeszcze jednym wypadku zaginięcia w Tatrach (z za kord).

— **Podobno rządowi** rosyjskiemu wręczono nową notę austriacką w sprawach bałkańskich (wiad. pol.).

— **Podobno Cuvaj** dopuszczał się szereg nadużyć w Kroacji (wiad. pol.).

— **W Albanji** panuje zupełna anarchja (Zamęt na Bałkanach).

— **Anglia** prowadzi rokowania o przeminowanie Egiptu na królestwo niezależne pod protektoratem Anglii (wiad. pol.).

— **Od kilku dni** niema zupełnie. Apetyt zwiększa się. Osłabienie opuszcza dotychczasowego. Z początkiem przyszłego tygodnia ks. biskup — jak lekarz przypuszcza — po raz pierwszy wystąpi.

— **Z Nowo wypadki w Tatrach.** Zaginął w Tatrach Kazimierz Zieloniewski z Genewy. Uruchomiono pogotowie tatrzańskie, które udaje się na poszukiwanie zaginionego.

— **Finansowe „operacje” metropolity hr. Szepteyki.** Pod takim tytułem „Prikarpatskaja Rus” zamieszcza artykuł, w którym przytacza treść dokumentu poufnego lwowskiego konsystorza metropolitarnego, nakazującego wszystkim księżom ruskim, ażeby nie kościelne i parochjalne umieścić w przemysłowej krańcicy „Szczadnicy”.

— **Dość należy,** że idzie tu o milionowe sumy, lokowane dotychczas przeważnie w Tow. kredytowem ziemskim i Gal. Kasie oszczędności, jako instytucyj pewnych i dających gwarancje, sumy przeważnie z fundacji polskich, które w myśl „poufnego” bezprawnego polecenia konsystorza ruskiego mają iść na spekulacje parcelacyjne, mając na celu wydrucie polskiej ziemi z rąk polskich.

— **Polacy na Górnym Śląsku.** Według urzędowego spisu ludności Górnego Śląska liczy obecnie 884,000 Niemców i 1,170,000 Polaków. W porównaniu do przedostatniego spisu ludności przed 5 laty, liczba Niemców wzrosła o 127,000, Polaków zaś ledwie o 10,000. „Katolik” twierdzi, że statystyka urzędowa polszczała liczby.

